PSYCHOLOGIA

W Polsce są 4 mln sieciohol ików

Aż 16 proc. polskich internautów cierpi na najwyższy stopień FOMO, czyli uzależnienia od mediów społecznościowych – wynika z pionierskich badań nad tym zjawiskiem przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim

FOMO to skrót od angielskiego „Fear of Missing Out", czyli lęk przed tym, że coś nas ominie. Osoby dotknięte tym zaburzeniem czują przymus częstego sprawdzania maila, odwiedzania serwisów społecznościowych, sięgania po smartfon itp. – Policzyliśmy wskaźnik FOMO w kraju i sprawdziliśmy zasięg tego zjawiska na reprezentatywnej grupie ponad tysiąca polskich użytkowników sieci, korzystając z panelu badawczego Ariadna. Nasze badania są unikatowe – podkreśla dr Justyna Jasiewicz z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego, jedna z autorek badań.

Wynika z nich, że FOMO jest problemem dla jednego na sześciu polskich internautów, a aż 65 proc. z nich doświadcza umiarkowanej formy tego zaburzenia. – Dane są niepokojące, zwłaszcza w zestawieniu z wynikami dotyczącymi korzystania z mediów w nieodpowiednich miejscach czy sytuacjach – mówi dr Anna Jupowicz-Ginalska, incjatorka i koordynatorka badań. Takie sytuacje to np. prowadzenie samochodu (po telefon sięga wówczas 25 proc. osób dotkniętych wysokim FOMO), przechodzenie przez ulicę (29 proc.) czy udział w mszy lub spotkaniu religijnym (20 proc.).

Zaburzeniem zagrożone są przede wszystkim osoby młode. Duża część z nich przyznaje, że ma problem z korzystaniem z internetu i że wpływa to negatywnie na ich życie osobiste czy zawodowe. – Osoby takie są ciągle niepewne, niezadowolone, przyklejone do urządzeń mobilnych i mediów społecznościowych po to, by być ciągle „na posterunku" i by niczego nie przeoczyć. Czują się przytłoczone ogromną ilością różnych dostępnych opcji i zarazem koniecznością ciągłego wyboru którejś z nich, po dokonaniu którego i tak pozostają niezadowolone – wyjaśnia dr Jupowicz-Ginalska. (js)

Przymus bycia ciągle online jest groźny dla życia. Co najmniej 259 osób zginęło, próbując zrobić sobie selfie – ustalili indyjscy naukowcy.

KOSMOS

Nowa planeta karłowata w Układzie Słonecznym

Nazywa się – roboczo – Goblin (a formalnie 2015 TG387) i znajduje się na rubieżach Obłoku Oorta. Średnica tej planety karłowatej wynosi zaledwie 300 km. Nadzwyczajna jest jej niezwykle rozciągnięta orbita. Gdy Goblin jest najbliżej Słońca, od naszej gwiazdy dzieli go 65 AU (jednostek astrononicznych), natomiast na drugim końcu orbity dystans ten rośnie do aż 2300 AU. Tym samym nowa planeta na okrążenie naszej gwiazdy potrzebuje aż 40 tys. lat.

Dlaczego orbita Goblina jest tak bardzo rozciągnięta? Zdaniem jego odkrywców to kolejna przesłanka przemawiająca za istnieniem daleko na rubieżach Układu Słonecznego Planety X – dużego, ciężkiego globu, który ma tak silną grawitację, że odchyla tor poruszania się obiektów należących do obłoku Oorta (najdalszego zewnętrznego pasa pyłu, skalnych okruchów i planetoid). O jego istnieniu zaczęło się mówić w 2014 r., kiedy Scott Sheppard z Carnegie Institution for Science i Chad Trujillo z Uniwersytetu Północnej Arizony (dwóch z trzech odkrywców Goblina) jako pierwsi zauważyli, że nietypowo rozciągnięte orbity innych obiektów z Obłoku Oorta mogłaby tłumaczyć obecność nieznanej, nieobserwowanej jeszcze dotąd planety. (ms)

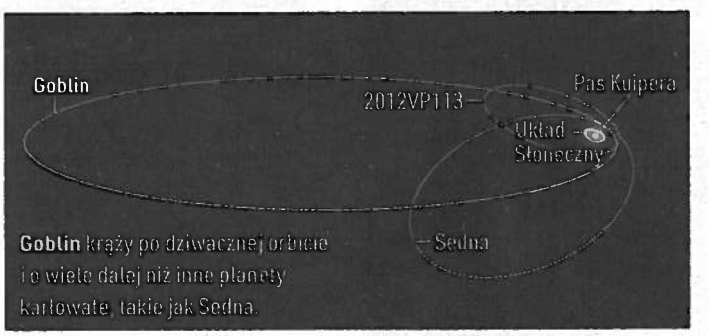

Goblin krąży po dziwacznej orbicie i o wiele dalej niż inne planety karłowate, takie jak Sedna.

FOT. ADOBE STOCK, NASA